

## ZOFIA SWINARSKA

ur. 1933; Łuków



Miejsce i czas wydarzeń	Łuków, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, bombardowanie Łukowa, wyzwolenie, ulica Nowopijarska, Turze Rogi, ucieczka przed bombardowaniami, ucieczka na wieś

### Wyzwolenie i bombardowanie Łukowa

Potem już jest rok 1944. Łuków jest wolny już 24 lipca. Jeszcze przed wybuchem powstania nawet. Co było ciekawe –23, to była niedziela, no więc szło się pobożnie do kościoła na wpół do ósmej rano. Wychodzimy na tą naszą Nowopijarską, stoją czołgi - przerażenie. No i ponieważ mój tata urodził się w Koziegłowach - w okolicach Katowic –więc znał język niemiecki, no i podszedł. I Niemiec jakiś mówi, to po niemiecku oczywiście: „Ja bym się napił. Proszę o gorącą herbatę. Ale wy z Łukowa lepiej wyjedźcie, lepiej gdzieś dalej, bo tu będzie straszne bombardowanie". Bo to była ta linia Moskwa-Berlin przez Łuków. Ale nigdzie nie wyruszaliśmy. No i do kościoła poszliśmy grzecznie, potem te czołgi odjechały. I rzeczywiście, poniedziałek, 24 lipiec - straszliwe bombardowanie miasta. My byliśmy już większą rodziną, **bo w 1943 roku urodziła się jeszcze jedna siostra**. No i jest bombardowanie miasta, już po południu siedzimy w piwnicy. Nad nami jest ten piętrowy budynek. I tata mówił, że ja najwięcej wrzeszczałam, że ja się boję, ja się boję, bo pamiętałam, co opowiadali ludzie o bombardowaniu w 1939 roku, że w piwnicach nawet był jakiś grób znajomych rodziców, gdzie właśnie w piwnicy zginęła cała rodzina, bo zwał się budynek. I nie wiem czy rozsądnie, czy nie rozsądnie - gonimy do Turzych Rogów. Taka wieś, Turze Rogi, sześć kilometrów od miasta. Byliśmy tam zaprzyjaźnieni z gospodarzami. No i biegniemy przez tą łąkę nad Krzną. Biegniemy prosto, Krzna jest tutaj, ludzie przez Krzną przebiegają, a my dalej. I raptem samolot wraca, i zaczyna się bombardowanie. Leżałam nad tą Krzną, nad rzeką, i ten głos ojca: „Jezus Maria, na nas leci". Bomba padła dalej. No i zrywamy się, i biegniemy dalej, żeby do tych Turzych Rogów dotrzeć. Dołączyła do nas krowa. Dołączył jeszcze ktoś, więc już większa grupka. Znowu jakiś samolot wraca i też bombę zrzuca. Nikt z nas nie był ranny. Dochodzimy do takiego nasypu kolejowego, już blisko jesteśmy i słyszymy język rosyjski. 1944 rok, 24 lipiec, no i tata ze strachem, no bo mówią o różnych

sprawach. Podchodzi do nas jakiś żołnierz, mówi: „A wy skąd? Z kuda?”. Ojciec mówi, że z garoda. No widzą, że przecież bez żadnych bagaży. - „No to uchadi” Już mogliśmy sobie dalej pójść. No i docieramy do tych naszych przyjaciół, gospodarzy. No i tam znowu bombardowanie, nocą. Człowiek był taki zmęczony, przerażony - ja nie wszystko pamiętam, tylko został mi w pamięci płonący Łuków. Jeden kościół, drugi kościół i morze ognia. Tak że to zostało, i jak potem patrzyłam na płonącą Warszawę, czy oglądam zdjęcia, to ten Łuków bardzo się przypomina. U tych gospodarzy byliśmy dłuższy czas. To bombardowanie było w poniedziałek, a ojciec mówi: „Ja jednak do Łukowa pójde, [sprawdzę] czy chałupa stoi”. Nie wiem kto czuwał nad tym - można mówić los, Bóg, czy szczęśliwy traf, bo były bomby zapalające, które nie wybuchły. Chałupa była. Ze śmiesznych momentów, to mieliśmy kozę, nie krowę hodowlaną, tylko kozę, bo siostra nie tolerowała krowiego mleka. Więc tą kozą trzeba było się opiekować. To się zawsze naszym wnukom podoba: „Babciu, to ty nawet kozę pasła”. Jak miałam dziesięć lat, to nie była żadna kompromitacja. Ojciec opowiadał - ona trzy dni siedziała w takiej komórce, i jak ojca zobaczyła, to przecież był jeden radosny bek, ryk i tak dalej. I poszła z nim do tych Turzych Rogów. Tata do nas wrócił. No i byliśmy tam jeszcze kilka dni, i potem do Łukowa powrót.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-08-21, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"